

Niezapomniane spotkania

Barwna postać Seraji Szapszała utrwalona została we wspomnieniach osób, które miały okazję się z nim zetknąć.

Wśród zapisanych relacji szczególne znaczenie mają te, które pochodzą z ostatnich lat życia karaimskiego hachana, spędzonych w trudnych realiach Związku Radzieckiego. Dokumentują one jego losy, ale również odsłaniają kulisy ówczesnej rzeczywistości. Osoba Szapszała i jego naukowe dokonania w latach stalinowskich objęte bowiem zostały w ZSRR informacyjnym embargiem. Do 1956 r. w oficjalnych publikacjach pisano o nim bądź negatywnie, bądź też w ogóle. Tym cenniejsze są zatem przekazy pochodzące od osób, które reprezentowały zgoła inną Rosję niż ta, która kształtowana była przez aparat ideologicznej propagandy. Dysponujemy dwiema takimi relacjami sporządzonymi przez przedstawicieli środowisk niezależnych: historyka Aleksandra Niekricza i archeologa Georgija Fiedorowa.

Pierwszy z nich zasłynął wydaną w 1965 r. książką *22 июня 1941 г.* („22 czerwca 1941 r.”) piętnującą błędy przywódców ZSRR, a zwłaszcza Stalina, w przededniu i początkowym okresie wojny. Książka ta wywołała ożywioną dyskusję i doczekała się tłumaczeń na inne języki (polski przekład ukazał się w 1967 r.). Niebawem jednak pod naciskiem aparatu partyjnego publikacja ta została oficjalnie skrytykowana i wycofana z bibliotek, zaś sam autor usunięty z partii. Jego badania naukowe poddane zostały ostrej ingerencji cenzury. W 1976 r. wykorzystując swoje żydowskie pochodzenie udało się Niekriczowi uzyskać zgodę na opuszczenie ZSRR. Osiedlił się początkowo w Wielkiej Brytanii, a następnie w USA, gdzie wykładał na Uniwersytecie Harvarda. W 1978 r. opublikował pracę *Наказанные народы* („Ukarane narody”) traktującą o stalinowskiej deportacji do Azji Środkowej w latach 1943-1944 rden-

nej ludności Krymu, Kaukazu i Kałmucji. Rok później, w 1979 r., ukazały się jego wspomnienia zatytułowane *Отрешись от страха. Воспоминания историка* („Porzucić strach. Wspomnienia historyka”). Najgłośniejszą jego publikacją była opracowana wspólnie z Michaiłem Hellerem synteza dziejów państwa radzieckiego *Утопия у власти. История Советского Союза с 1917 года до наших дней* („Utopia u władzy. Historia Związku Radzieckiego od roku 1917 r. do naszych dni”). Została ona wydana na Zachodzie w 1982 r., a następnie wielokrotnie wznawiana i przekła-

dana na inne języki (w Polsce poza zasięgiem cenzury była najczęściej przedrukowywaną pozycją o historii ZSRR). Niekricz zmarł w Bostonie w 1993 r.

Drugi z przyjaciół (poznali się jeszcze podczas studiów w uniwersytecie moskiewskim), Georgij Fiedorow, był cenionym archeologiem i osobą z niemałym talentem literackim. Brał udział w wykopaliskach odkrywa-

jących dawny Nowogród, a następnie prowadzonych nad Dniestrem i Dunajem. Był autorem nie tylko prac naukowych z dziedziny archeologii, ale również beletrystyki. Jego powieści i opowiadania przyniosły mu członkostwo w PEN-Clubie. Towarzyszką życia była znana reżyserka i filmowiec Marianna (Maja) Roszał-Strojewa. Ich otwarty dom był miejscem, gdzie gromadziła się intelektualna i artystyczna elita Rosji. Fiedorow dał się poznać jako rzecznik praw obywatelskich, protestował m.in. przeciwko represjom skierowanym wobec Tatarów Krymskich i ich nieformalnemu liderowi Mustafie Dżemilewiew. Podczas prowadzonych pod swoim kierunkiem prac archeologicznych zatrudniał dysydentów wypuszczanych z obozów pracy, bądź osoby zwalniane i nieprzyjmowane do pracy za prze-

Karaimskiego uczonego wspominają niezależny historyk Niekricz i archeolog Fiedorow

konania. Dzięki temu wielu z nich zostało uratowanych od kolejnych represji pod zarzutem „uprawiania pasożytnictwa”. Zmarł w Londynie, dokąd przeniósł się na dwa lata przed śmiercią, w tym samym roku, co Aleksander Niekricz.

Obaj zetknęli się z Szapszałem w Wilnie w 1947 r. po tym, gdy odmówiono mu możliwości wyjazdu do Polski i pozbawiono środków do życia. Dzięki zabiegom Niekricza i Fiedorowa ostatecznie po kilku latach uznano Szapszałowi tytuł naukowy i przyznano status starszego pracownika naukowego Instytutu Historii i Prawa Akademii Nauk Litewskiej SRR oraz prawo do emerytury. Nie udało się natomiast uchronić stworzonego przezeń karaimskiego muzeum od likwidacji w 1951 r. Z rodziną Fiedorowów połączyły Seraję Szapszała ciepłe więzy sympatii. Korespondował z nimi i odwiedzał podczas swych pobytów w Moskwie.

Prezentowany tu tekst Fiedorowa pt. *Zagadka Szapszała* jest fragmentem jego opowiadania *Pyma* („Ruta”), ogłoszonego pierwotnie na łamach czasopisma literackiego „Новый мир”, a w 1963 r. w zbiorze *Дневная поверхность* („Odkryta powierzchnia”). Książka ta traktująca o odkrywaniu dawnych historycznych kultur ukazała się już po śmierci Seraji Szapszała. Ale i tak stanowiła przełamanie pewnego tematu tabu. Wydana została w moskiewskim wydawnictwie literatury dziecięcej i młodzieżowej. Wymogło to na autorze przyjęcie określonej konwencji traktowania tematu dotyczącego Szapszała i jego zbiorów. W opowiadaniu nie ma zatem słowa o działaniach władz wobec jego osoby oraz muzealnej kolekcji. Fiedorow

lakonicznie wzmiankuje o jego położeniu, pisząc: „podziękowano mu, mianowano kustoszem, ale przydział wymaganego dla muzeum pomieszczenia opóźniał się”. Ekscytująca orientalna atmosfera panująca w domu Szapszała i autentyczny szacunek wobec jego postaci przebijają z kart opowiadania Georgija Fiedorowa.

Owe głębokie zafascynowanie „Żory” (bo to właśnie o niego chodzi) potwierdza drugi tekst, autorstwa Aleksandra Niekricza, *Гахан караймский Хаджи Серая Шапшал* („Hachan karaimski Hadży Seraja Szapszał”). Pochodzi on ze wspomnianej już książki *Опрешишь от страха*, wydanej w Londynie w 1979 r. Zawiera szereg interesujących szczegółów faktograficznych dotyczących losów Szapszała po 1944 r. W tym przypadku autor pisząc na emigracji, nie musiał liczyć się z krępującym gorsetem cenzury i swobodnie wypowiadał się o położeniu karaimskiego uczonego. Jakże wymownie brzmią słowa: „Gdyby nie pomoc karaimskiej gminy, Szapszała i jego żonę czekałaby głodowa śmierć. Tak odwdzięczyło mu się państwo radzieckie!” Z nieskrywaną sympatią odniósł się Niekricz do osoby Seraji Szapszała i wartości, które reprezentował w swym długim życiu. Warto pamiętać, że w trudnych czasach epoki Stalina i Chruszczowa byli w ZSRR ludzie, którzy zachowywali i publicznie wyrażali wobec postaci Szapszała swój głęboki szacunek i uznanie.

Mariusz Pawelec

Zagadka Szapszała

Wobszernym, niezbyt jasno oświetlonym pokoju było bardzo przytulnie, pachniało kawą i przyprawami. U góry kołysał się wykonany z brązu damasceński żyrandol. Miał kształt okrętu, z niebieskimi szklanymi iluminatorami i misternie wykonanymi ażurowymi burtami. Przenikające przez nie światło kładło się na podłodze dziwnymi, leniwie przemieszczającymi się falami. Jasno było

tylko pod żyrandolem. Resztę pokoju krył półmrok. Z ciemnego kąta swój utrwalony na teksturze uśmiech słał ceremonialnie przyodziany japoński samuraj, w pełnej zbroi. Za czarnym dębowym stołem całą ścianę pokrywał ciemnoczerwony choraskański¹ dywan. Delikatnie połyskiwały na nim klingi zakrzywionych tureckich szabel, perłowe inkrustacje na kolbach muszkietów.

Sergiej Markowicz Szapszał, krocząc bezszelstnie, wniósł okrągłą miedzianą tacę z trzema miniaturowymi filiżankami, z których unosiła się para. Mocniej zapachniała kawa. Tacka zawieszona była na czterech łańcuszkach biegnących do zaciśniętej w dłoni Szapszała miedzianej kulki. Sergiej Markowicz rozkołysał wiszącą na łańcuszkach tacę i zakreślił nią w powietrzu pełen krąg. Potem, prostując się na całą wysokość swojego okazałego wzrostu, z dziecinną radością zademonstrował nam, że nie została uroniona ani jedna kropla kawy. Jego czarne oczy błysnęły spod gęstych brwi, a cała dostojna postać odziana w skromny, ciemny garnitur szczerze wyrażała triumf. Dziesiątki razy, podając własnoręcznie przygotowaną kawę, demonstrował tę niewinną sztuczkę i za każdym razem cieszył się jak dziecko. – Brawo! – powiedziałem, uśmiechając się mimowolnie. Od strony kanapy, na której rozłożył się stary Warnas, rozległy się dźwięki, wyrażające – zapewne – pełną aprobatę. Wziąłem z tacy filiżaneczkę gorącej, bardzo mocnej kawy i wypilem łyżeczek. Zaraz też szybciej i mocniej zabiło mi serce, lecz kawa istotnie była nadzwyczaj smaczna i aromatyczna.

Po kawie zapaliliśmy. Towarzyszył nam w tym tekturowy młody Libańczyk, siedzący w kącie ze skrzyżowanymi nogami, w pomarańczowym chałacie, z fajką w zębach.

– Nigdy nie miałem okazji słyszeć w oryginale Omara Chajjama² – powiedziałem. – Zapewne melodyka perskich rubajjatów³ różni się od tej znanej z przekładów.

– Chętnie poczytam panu, przyjacielu, jeśli to pana nie znuży – odezwał się Szapszał. Usiadł w fotelu za biurkiem i zaczął deklamować, ściskając wąskimi silnymi palcami swoją siwą, tak charakterystyczną głowę, z płaską od drewnianej karaïmskiej kołyski potylicą.

Wyznaczonego żelaznymi okowami rytmu nie były w stanie naruszyć melodyjne i jednocześnie gardłowe, buntownicze dźwięki.

Potem Sergiej Markowicz znowu wyszedł do kuchni parzyć kawę. Rozmawiać ze starym Warnasem nie było sensu. W gruncie rzeczy milczenie – prawda, że w nieskończonej różnorodności jego form – było dla Warnasa jedynym, bądź niemal jedynym, naturalnym sposobem kontaktowania się z otoczeniem. Teraz milczenie to było spokojne, tklive, z czego wnioskowałem, że Chajjam spodobał się starcowi.

■■■

Spotkałem się z nim⁴ przy wyjściu z budynku litewskiej akademii, w której odebrałem dokumenty. (...) Byłem w okropnym nastroju.

Wiedziałem, że nie będę w stanie zasnąć choćby na minutę tej nocy. A myśl o spędzeniu jej samotnie, bez snu, w pustym pokoju hotelowym, wydawała mi się nieznośna. (...) Szapszał zapytał, czy nie mam dzisiaj wolnego wieczoru. Odpowiedziałem, że cały wieczór mam wolny. Wtedy Sergiej Markowicz wystąpił z następującą oracją:

– Wie pan, przyjacielu, starzy ludzie znacznie więcej niż młodzi myślą o przyszłości. Łatwiej im jest tę przyszłość przewidywać. Za to ci sami starzy ludzie znacznie bardziej żyją przeszłością – tam zostawili swoje serce. Dzisiaj mija czterdzieści lat od dnia, gdy zostałem mianowany profesorem Petersburskiego Uniwersytetu. Chciałbym spędzić ten wieczór w towarzystwie bliskich mi osób. Proszę zająć dzisiaj do mnie. Stary Warnas też będzie. Prosił, żebym panu o tym powiedział.

Zgodziwszy się od razu, bacznie spojrzałem w oczy Szapszała, lecz nie wyczytałem w nich nic poza gościnnością i życzliwą uwagą. Bo też gdzie mnie było starać się przeniknąć myśli tego człowieka! Oczywiście, z uwagi na jego długie i burzliwe życie, każdy dzień w roku wyznaczał jakąś istotną dla niego datę. Z pewnością dzisiaj właśnie był ten dzień – czterdzieści lat od czasu, gdy został profesorem. Szapszał zawsze mówił prawdę. Tylko po jakie miałoby on przywoływać tę datę, czy jakąkolwiek inną! To, bez wątplenia, było zaproszenie na oficjalne przyjęcie. Lecz zaproszenie tak serdeczne i tak odpowiadające moim pragnieniom, że śmiesznością było by go nie przyjąć.

I oto we trójkę spędzamy wspólnie noc, pijemy kawę, palimy, rozmawiamy. To znaczy, mówi przede wszystkim Szapszał. Warnas, jak zwykle, milczy. Także ja nie mam dzisiaj nastroju do rozmowy. Za to Sergiej Markowicz jest niestrudzony. Jest czujny, tak jak tylko on potrafi. Ta dyskretna i czuła, stała uwaga, dzięki której odgaduje on wszystko bez słów. Jakże przyjemnie jest w tym przytulnym pokoju – gabinecie kustosa muzeum! Podróżując po całym świecie, Sergiej Markowicz – jeden z lepszych naszych orientalistów – zebrał w krajach Wschodu najróżniejsze cenne eksponaty. Złożyły się one na interesującą kolekcję muzealną poświęconą kulturom Wschodu. Wybuchła wojna. Nieoczekiwanie Wilno zostało zajęte przez Niemców. Szapszał ukrył cenne zbiory i pozostawał na uboczu, pomagając ludziom jak mógł. Lecz gdy tylko pierwsi radzieccy żołnierze wdarli się do Wilna, uwalniając stolicę Litwy od faszystowskiego okupanta, profesor Szapszał wywiesił w swoim



Georgij Fiedorow
(1917-1993)

http://publ.lib.ru/ARCHIVES/F/FEDOROV_Georgiy_Borisovich/Fedorov_G.B..html



Seraja Szapszał w perskim mundurze paradnym.
Rysunek ołówkiem Mario Rossato.

domku flagę naszej ojczyzny, którą ukrywał przez całą okupację, a muzeum przekazał bezinteresownie państwu. Podziękowano mu, mianowano kustoszem, lecz przydział wymaganego dla muzeum pomieszczenia opóźniał się. Tymczasowo eksponaty przechowywane były w trzech pokojach jego mieszkania i w magazynie, duża część jeszcze nie rozpakowana. Lecz w tych trzech pokojach Sergiej Markowicz potrafił urządzić interesującą wystawę, przyciągającą wielu zainteresowanych. I właśnie w czasie jednej z podróży służbowych trafiłem do muzeum również ja, w ten sposób po raz pierwszy spotykając się z Szapszałem.

Sergiej Markowicz znowu przyniósł dymiącą kawę. Gdyśmy ją wypili i zjedli trochę pierożków z wiśniami, Szapszał uśmiechnął się pod wąsem i powiedział:

– Chcecie, to opowiem wam, przyjaciele, autentyczną, choć sprawiającą wrażenie anegdoty historię, która przytrafiła mi się za młodu w Tebrizie.

– Oczywiście, że chcemy – odpowiedziałem za siebie i za starego.

– Pozwólcie więc – odpowiedział Szapszał.

Nie jestem w stanie przekazać dosłownie jego opowieści, opowieści starego petersburżanina, eleganckiej i składnej, obfitującej w kwieciste zwroty. Opowiem więc tę historię własnymi słowami.

Po ukończeniu Uniwersytetu Petersburskiego Szapszał pozostał przy katedrze filologii wschodnich, by przygotowywać się do uzyskania stanowiska profesora. Wkrótce wysłany został w długą zagraniczną podróż z zadaniem doskonalenia znajomości języków orientalnych. Odwiedzając najpierw liczne kraje Bliskiego Wschodu, Szapszał zatrzymał się na dłużej w Iranie.

W tym czasie szachinszach, chcąc dać swojemu synowi europejskie wykształcenie, poszukiwał dla niego nauczyciela. Z Anglikami, którzy natarczywie oferowali swoje usługi, władca nie miał najlepszych stosunków. Wybór padł na Szapszała. Ten znakomicie zdał bardzo trudny egzamin, jakiemu poddała go specjalna komisja przy dworze. Szacha skusiło ponadto to, że Szapszał był Karaimem, a w karaimskiej religii wiele jest wpływów muzułmańskich. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych z radością udzieliło zgody, by Szapszał przyjął funkcję nauczyciela następcy tronu. Między Anglią a Rosją toczyła się w Iranie walka o wpływy i to, że nauczycielem następcy tronu zostanie rosyjski poddany, było ministerstwu na rękę.

Szapszał sumiennie wypełniał swoje obowiązki, jednocześnie studiując uważnie wszystkie języki i dialekty narodów Iranu. Minęły lata. Stary szach umarł. Jego następcą, gdy tylko zasiadł na tronie, zaraz mianował dawnego nauczyciela swoim doradcą. Szapszałowi ciążył już tak długi pobyt w Iranie i nadmiar obowiązków, lecz musiał pozostać na swoim stanowisku ze względu na naciski naszej służby dyplomatycznej. I oto pewnego razu zdarzyła się rzecz następująca: okazało się, że jednego z bardzo bliskich doradców szacha łączą potajemne związki z buntowniczymi plemionami kurdyjskimi. Szach, bezgranicznie ufający temu człowiekowi i darzący go wielką łaską, wpadł w nieopisaną wściekłość. Na jego rozkaz nieszcześnie poddano torturom w jednym z więzień pod Teheranem. Następnie miano dokonać egzekucji. Szach razem z całą swoją świtą, do której należał również Szapszał, pojawił się w miejscu kaźni i zbliżywszy się do osądzonego, z wściekłością plunął mu w twarz. Następnie zażądał, żeby wszystkie osoby ze świty postąpiły tak samo. Gdy przyszła kolej na Szapszała, ten odmówił i powiedział:

„Wasza wysokość! Zasady humanitarne obowiązujące w mojej ojczyźnie nie pozwalają mi pluć człowiekowi w twarz, tym bardziej skazanemu na śmierć”.

„A, to tak! – chłodno odrzekł szach. – To znaczy, że ci go żal. Znaczy, że go miłujesz! No, dobrze. W takim razie podzielisz jego los!”

– Na Perkuna^{5!} – nieoczekiwanie rozległo się z tapczanu.

Sergiej Markowicz uśmiechnął się i kontynuował opowieść. Szachinszach był władcą absolutnym, o gwałtownym i niepohamowanym usposobieniu. Szapszał mógł zakończyć życie w ciągu kilku minut. Gorączkowo zastanawiając się, co począć, starając się grać na zwłokę powiedział, że gotów jest wykonać rozkaz szacha, ale pod jednym warunkiem: jest poddanym rosyjskiego imperium, w którym tak się nie postępuje, niech więc rosyjski konsul wyda zezwolenie, a wtedy on plunie. Wykonanie wyroku odłożono i sprowadzono z Tebrizu rosyjskiego konsula. Ten po wysłuchaniu szacha zmieszał się i oznajmił, że sam nie może rozstrzygnąć problemu. Niech wypowie się ambasador. Szach wrócił do stolicy i wezwał na dwór rosyjskiego ambasadora. Ambasador po zapoznaniu się ze sprawą rozłożył ręce i powiedział, że takiego precedensu jeszcze w praktyce dyplomatycznej nie było i że musi poznać zdanie ministra spraw zagranicznych. Wysłano rządowego kuriera z zapyta-

niem do Petersburga. Minister przeczytał zapytanie i uznając, że sprawa jest niejasna, przekazał ją wyżej. Car Mikołaj II wydał postanowienie: „Nie pluć”.

Kurier powiolił pismo ministra spraw zagranicznych z wyjaśnieniem: „Jego Imperatorska Mość rozkazał: nie pluć”.

Gdy sprawa się przeciągała, zniecierpliwiony szach kazał ściąć skazańca. Szapszał popadł w niełaskę, ale szczęśliwie wypłatał się z tej historii i z ulgą wyjechał na zawsze z Iranu.

Sergiej Markowicz uśmiechnął się:

– Tak, takie to głupie historie zdarzają się w życiu.



Zaczynało świtać. W oknach zupełnie pojaśniało. Z mroku coraz wyraźniej wyłaniały się tekturowe figury ludzi z różnych krain Wschodu, przyzdane w oryginalne stroje, obwieszane prawdziwą bronią. Chcąc nie chcąc, trzeba było powrócić z tego nierealnego, dziwnego świata do rzeczywistości. Po raz pierwszy tej nocy popatrzyłem na zegarek. Czasu zostało bardzo mało. Szapszał przechwycił moje spojrzenie i powiedział:

– Tak, wkrótce się rozstaniemy. Proszę nie mieć za złe staremu człowiekowi gadulstwa. Na pożegnanie chciałbym opowiedzieć jedną legendę-zagadkę. Pozwoli pan?

Oczywiście, zgodziłem się z radością. Sergiej Markowicz trochę kokietował. Kim jak kim, ale gaduła w żadnym razie nie można go było nazwać. Nigdy nie mówił bez wyraźnej potrzeby.

Szapszał delikatnie dotknął mojego ramienia swoją dużą, silną ręką i zaczął:

– W słynnym mieście Czitrakuta⁶ żył kiedyś bogaty i potężny radża. Miał on córkę jedynaczkę. Nawet bóg miłości Madana oddawał hołd pięknu i rozumowi dziewczyny. O jej rękę ubiegało się trzech młodych braminów⁷. Wszyscy trzej bardzo ją kochali, byli szlachetni i pełni prawdziwej mądrości, która w odróżnieniu od mądrości ludzi z niższych klas, nie wytycza sobie granic poznania. Dziewczyna nie mogła się zdecydować, którego z nich wybrać. I oto zdarzyło się wielkie nieszczęście. Córka radży zachorowała i umarła. Była zoroastrianką – osobą czczącą słońce, a wiara ta nie zezwalała na złożenie ciała w ziemi. Niepocieszony ojciec wraz z trzema zalotnikami zbudował z żółtego kamienia, specjalnie dla niej, okrągłą wieżę milczenia. Po dokonaniu niezbędnych obrzędów przenieśli na szczyt wieży ciało zmarłej. Gdy wywołana jej śmiercią rozpacz ustąpiła miejsca wielkiemu smutkowi, rozpaczy trzech braminów rozeszły się.

Pierwszy z nich wybudował chatę u podnóża wieży milczenia i tam zamieszkał. Całe dnie i noce spędzał koło dziewczyny, nie pozwalając tknąć jej ciała szakalom i drapieżnym ptakom. Drugi udał się do klasztoru i zaczął się modlić za grzechy dziewczyny. W jej czystym życiu było bardzo mało grzechów, a bramin modlił się tak żarliwie i sumiennie, że bogowie wysłuchali jego modłów i ciało, uwolnione choćby od cienia grzechu, stało się niezniszczalne. A trzeci bramin udał się na tułaczkę, ponieważ tylko w czasie wędrówki rozkwitają dwie siostry – wolność i wiedza, które nie pozwalają przeniknąć do duszy słodkiej truciznie zapomnienia. I oto wiedza trzeciego bramina osiągnęła taki poziom, że stał się on równy Widjadharze⁸ i skosztował dającego nieśmiertelność napoju bogów – amrty.

Wzbożony tak wielką wiedzą, trzeci bramin powrócił na ziemię ojczystą i razem z drugim braminem, który po zakończeniu modłów opuścił klasztor, przybył pod wieżę milczenia, gdzie w pobliżu swojej chaty oczekiwał ich pierwszy bramin, który nawet na minutę nie odstąpił ciała dziewczyny. Tutaj trzeci bramin dokonał cudu wskrzeszenia. Dziewczyna wstąpiła i ożyła, piękniejsza jeszcze niż dawniej. Który z trzech braminów powinien zgodnie z prawem zostać jej mężem? O ile wcześniej dziewczyna nie wiedziała, jakiego dokonać wyboru, to teraz, po przejściu próby miłości i śmierci, już się nie wahała...

Ostry dźwięk klaksonu, jaki rozległ się za oknem, przerwał opowiadanie w pół słowa. Przypuszczam, że było to Szapszałowi na rękę.

– Już czas! – powiedział Sergiej Markowicz. – Dokończę po waszym powrocie. A pan niech się zastanowi, przyjacielu – któż to zgodnie z prawem powinien zostać mężem dziewczyny?

Georgij Fiedorow

Fragmenty opowiadania *Pyta* ze zbioru
Дневная поверхность, Moskwa 1963
Tłumaczył z rosyjskiego Konstanty Pilecki

Przypisy

¹ Chorasán – historyczna kraina na terenie dzisiejszego Iranu.

² Omar Chajjam (1048–1131) – perski poeta, astronom, filozof, lekarz i matematyk.

³ rubbajat – krótki, czterowierszowy utwór poetycki o treści przeważnie filozoficznej.

⁴ tj. z Sergiejem Markowiczem Szapszałem. Skróty w tekście pochodzą od redakcji.

⁵ Perkun – naczelné bóstwo panteonu bałtyckiego, gromowładca, bóg niebios, ognia i płodności.

⁶ Czitrakuta – dosł. „wzgórze licznych cudów”, miasto w Indiach, miejsce pielgrzymek wyznawców hinduizmu.

⁷ bramin – w hinduizmie członek najwyższej, kapłańskiej, klasy społecznej.

⁸ Widjadhara – w hinduizmie rodzaj istoty niebiańskiej.